





# KRATKI SĄDOWE

## Biuro stręczenia małżeństw

W czasach obecnych nikt prawie z jednej posady, ściśle — z jednej pensji utrzymać się nie może. Musimy wszyscy nietylko robić, ale i dorabiać, to też postanowiliśmy i ja wymsięć sobie jakies zajęcie dodatkowe.

No i wymyśliłem. Otwieram biuro stręczenia małżeństw. Przysłuchując się nieskończonemu ilości spraw w sądach wszelkiego autoramentu, miałem sposobność stwierdzenia, ileż to przedstawicieli płci pięknej żyje w dziewictwie, bresznią względnie, choć przedstawiają one pierwszorzędną materjalną żony. I wlednie to wszystko, niły kwiaty, rosy ożywej pozabawione.

Naprzykład, będąc na ostatniej sesji w sądzie pokoju na Kruczej, wyłowilem takie dwie „nierwsze klasy” kandydatki. Stawały one w sądzie w zupełnie odmiennym charakterze. Jedną howlem jako poszkodowaną, druga zaś — jako ta, która szkodę ową sprawiła. Otóż obiedwie posiadają tak pierwszorzędne kwalifikacje do stanu małżeńskiego, że nie wątpię, iż znajdą amatorów. Ja za swoje pośrednictwo żadnej prowizji nie żądam. Będzie dla mnie świadomością, że pośrednio przyczyniłem się do przyrostu ludności.

Pierwsza z kandydatek, poszkodowana, niejaka Marjanna Jos, zajmuje skromne stanowisko kucharki, ale — nie miejsce człowieka zdoła — jak powiedział bandyta, stolicy pod szubienicą. Powierzchność kandydatki tej opisywać nie będę, howlem są gusty i guściki, ale przejdę odrazu do zalet, które mogą każdego przekonać do p. Marjanny.

Najwięcej przekonująca jest wymowa faktów, to też miałem użyć słów wielu, przytoczę fakt: p. Marjanna okradziono z części garderoby i bielizny, a część ta przedstawia się, jak następuje: futro na lisach, kostium granatowy, sukni czarna jedwabna, druga sukni welatana, 8 koszul dziennych

ltd. Prócz tego skradziono jej gotówką 14.000 marek.

Jeżeli z tej ukradzionej części mamy sądzić o całości, to niewątpliwie przedstawiać się ona musi imponująco. Co za zabiegliwość, co za umiejętność gromadzenia grosza musi cechować p. Marjannę, jeśli na skromnym stanowisku, które zajmuje, dorobiła się takich dostatków. Taka żona — to skarb i to skarb w futrze na lisach. Weź to pod uwagę, kandydatko, który chodzisz w zimie w „miejskiem” jesieniem palcie.

A teraz druga, oskarżona, Janina Ujazdowska, 18-letnia dziewczyna. I znów powołaj się muszę na wymowę faktów: będąc z wizytą u swej przyjaciółki Josówny, spostrzegła na ziemi klucz od drzwi wchodowych. Klucz ten podniosła, schowała, a następnie któregoś dnia, upewniwszy się, że Josówny nie ma w domu, otworzyła tym kluczem drzwi i zabrała z kufelka przyjaciółki wymienioną wyżej garderobę i bieliznę.

W kuchni były dwa psy, które ujadły przeraźliwie, gdy ktoś wychodził. Chcąc uniknąć tego niemilego koncertu, który jednocześnie mógł ją „zasypać” wobec domowników, Ujazdowska wpakowała psy do kufelka i zamknęła go, rzeczy zaś skradzione złożyła u znajomej, Wandy Wysockiej. Nieprawdą, że to wszystko mówi za siebie. W tak młodym wieku i taki spryt, taka przedsiębiorczość i energia! Taka żona — to skarb, kandydatko — niedościgniony, który czekasz, by ci pieczone golabki same wpadły w usta.

Sądząc, że powyższem wypowiedzeniem zalet pp. Marjanny i Janiny dostatecznie zachęciłem pp. kandydatów do stanu małżeńskiego, kończę więc feljton, zaznaczając, że sąd pokoju skazał Janinę Ujazdowską na 3 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na 5 lat.

C-wiecz.

# Oprawcy ruscy przed sądem

Mordowali — rabowali — katowali

Przed sądem przysięgłych we Lwowie zasiedli na ławie oskarżonych b. „chorąży” wojska ukraińskiej „republik” Piotr Soroka i dwóch żołnierzy: Orest Zahajewicz i Andrzej Irza. Litania bohater- skich ich czynów odnosi się do smutnych przeżyć Janowa, gdzie Soroka sprawował w r. 1918 i 1919 rządy, jako komendant miasta i ma na sumieniu morderstwo dwóch żołnierzy polskich, żydów oraz bezbronnej kobiety, a dalej rabunki, kradzieże i gwałty publiczne.

Rycerz ten z pod ciennej gwiazdy naraził dziesiątki niewinnych ludzi na straszliwe prześladowania i męczarnie.

Ukoronowaniem tych bandyckich czynów był mord dwu żołnierzy polskich, żydów oraz bezbronnej kobiety.

Z końcem roku 1918 dostało się do niewoli band ukraińskich kilku żołnierzy polskich, z tego dwóch żydów, a wraz z nimi żony zabrali ze sobą N. Stolarzowa za to, że udzieliła pomocy ciężko rannemu sierżantowi polskiemu Klimowi.

Na Nowy Rok 1919 wyprawiono obu jeńców i ową kobietę na ogród poza budynkiem sądu w Janowie, Soroka roz-

kazał im wykopać sobie doły, poczem na jego komendę nieszczęśliwych rozstrzelano i na tem samym miejscu w dołach pogrzebano.

S. p. Stolarzowa przed śmiercią błagała na kłęczkach zbliżyć o darowanie życia. Nie chcieli oni włąć nawet od niej kluczy od mieszkania, w którym były zamknięte jej drobne dzieci.

Do takiego zhydlenia doprowadziła tych bandytów zbrodnia nienawidzić do polaków, że mordowali bez żadnych wyroków, bez udowodnienia komukolwiek winy.

Przy rabunku u Sobolskiego bandyci okładali ludzi przez 5 godzin bez przerwy nahałami! Żona Sobolskiego z przeżeraenia dostała ataku szalu i obłąkania.

Soroka jest ruskim aktorem i wypera się winy, wygłaszając całe tyrady w swej obronie, których wyuczył się na pamięć.

Podobnie broni się Zahajewicz (typowy zbrodniczy typ) i Irza, skazany już raz za rabunek i odpowiadający w sądzie z wzięcia, które odsiadyuje jako skazaniec.

Wyrok dotąd nie zapadł.

# Przy świetle lampy

Gdy w zimowy wieczór, w zawierusze i ślocie, drepeć się po wyboistym bruku pierwszorzędnym ulic Warszawy, nie bez rozpłachu wraca się do domu — choćby to był bardzo mały i skromny dom.

Myśli się o ciepłym, przytulnym kąciuku, jasno oświetlonym, o miłej atmosferze, jaką stwarza ciepło i światło lampy.

A światło to ponętne i nastrojowem uczynić można łatwo i zastosować do umebliowania i osobistych gustów pani domu. Jak wiele innych szczegółów, tak i abażur na lampie najładniej i najefektywniej wygląda, jeśli wyjdzie z własnych, cierpliwych rączek gospodni.

Jeśli umebliowanie pokoju ma charakter nowoczesny, komponuje się abażur z kilku żywych, jaskrawych barw. Ułubione są dyskretne a gorące kolory, fioletowe, pomarańczowe, żółte, wiśniowe.

Pokój, umebliowany po staroświecku, wymaga natomiast łagodnego światła. Abażur powinien mieć również blade, jakby spłowiałe tony. Różowe, białe - żółte, lososlawe, błękitne barwy są jedynie odpowiednie.

Bardzo modne są abażury,

## Jakie wino ma prawo do nazwy wina szampańskiego

Przed trybunałem w Paryżu rozgrywa się obecnie proces pomiędzy właścicielami winnic z departamentu Marne a właścicielami winnic z departamentu Aube.

Chodzi o to, czy właściciele winnic z departamentu Aube mają prawo sprzedawania swojego wina pod nazwą wina szampańskiego.

Adwokat właścicieli winnic z departamentu Marne twierdzi, że część departamentu Aube nie należy do dawnej prowincji, która nosiła nazwę Szampanii. Dlatego też wino, które tam jest robione, nie powinno się nazywać winem szampańskim, tak jak to się dzieje z winem z departamentu Marne.

Natomiast adwokat właścicieli winnic z departamentem

## Co myślą dzieci o swych rodzicach

Koło pedagogów przy Harrogate Rotary Clubie w Londynie pozwoliło sobie na pewien, całkiem nowy eksperyment w dziedzinie pedagogiki.

Zaproszono oto cały szereg dzieci różnych ster na śniadanie i zasięgnięto u nich opinii... o rodzicach:

Z „mówek”, wygłaszanych przez latorkoście płci obok, wynika, że niektóre z dzieci widzą doskonale błędy swych rodziców.

Np. dzieci te uważają, że w dziedzinie kar „ani tatus, ani mamusia nie wymyślił nic no-

wego i że z pewnością karzą tak, jak ich karamo oni!”

Pewna 10-letnia dziewczynka twierdziła np., że jeśli rodzice karzą, to powinni karać zaraz i nie dawać się przebrazać, bo inaczej dzieci nie wiedzą, co o ich gwałcie myśleć. Jeśli zaś mają dzieciom sprawić jakies przykrości, to nie wszystkie odrazu, a potoczno, bo wtedy dzieci lepiej niepodzielnie pamiętają i więcej je boli cenia.

Stara i doświadczona wychowawczyni, Miss Swan, twierdzi, że są to wiele pouczające rozumowania.

# Leczenie chorych za pomocą sugestji

Na czem polega psychologiczna metoda d-ra Coué

Każde miasto posiada swego Piastuszkiewicza, t. j. mniej lub więcej wiarygodnego znawcę chorób ludzkich, posługującego się własnymi lekami, przeważnie nieuznanymi przez oficjalną medycynę.

Jedni leczą wyłącznie ziołami, inni wyłącznie wodą, jeszcze inni pokarmami, a zdarzają się tacy, którzy wszelkie lekarstwa zastąpił słowem.

Do tych ostatnich należy dr. Emil Coué, w Nowym Jorku. Jest to człowiek bardzo spokojny i skromny. Jego metoda polega na „optymizmie”, na sugerowaniu pacjentowi, że jest zdrowy.

W amerykańskim świecie lekarskim zagotowało się od zagorzałej polemiki. Powagi naukowej podzieliły się na dwa obozy: za metodą psychologiczną i przeciwko niej.

A metoda dra Coué polega wyłącznie na tem, że pacjento-

wi wmawia się, że jest mu dobrze i że czuje się lepiej.

I istotnie, słowa: „Jestem zdrowy” — mają zbawienny wpływ. Pozwalają one znękaną ludzkość zapomnieć o wszystkich ciężarach i cierpieniach. Dr. Coué działa na psychikę. Ma to ten rezultat, że chorej istotnie czuje się lepiej i najszybciej bój wyjada mu się blachostka. Zresztą jest rzeczą powszechnie znana, iż spokój i powaga lekarza działa kojąco zarówno na nerwy pacjenta jak i na samopoczucie. A właśnie znajomość „doktor-psycholog, Emil Coué, za pomocą skoncentrowanej sugestji, osiągnął nadszeregowane wyniki.

Jego pacjentami są przeważnie dzieci i paralitycy. Pracując w ich środowisku dr. Coué eksperymentuje, obojętny na całą polemikę, jaka się na temat jego metody wywijała w prasie fachowej.

# Zamek między dwoma morzami

Z jego dachu spływają wody do morza Czarnego i do morza Północnego

Tuż koło miasta Rothenburg auf der Tauber wznosi się zamek książąt Hohenlohe-Schillingfürst, którego dach jest specjalnością w swoim rodzaju. A mianowicie wody, ściekające z tej części dachu, która jest zwrócona ku południowi, spływają ostatecznie do morza Czarnego, o woda deszczowa, która ścieka z północnej części dachu, spływa do morza Północnego czyli Niemieckiego.

A dzieje się to w sposób następujący: rynnny południowej części dachu odprowadzają wodę do rzeczki Wörnitz, ta rzeczka wpada do Dunaju, a Dunaj wpada do morza Czarnego. Rynnny północnej części dachu odprowadzają wodę do rzeki Tauber. Rzeka Tauber wpada do Menu, Men do Renu, a Ren wpada do morza Północnego czyli Niemieckiego.

# Jakie kwalifikacje winien posiadać Kat

Długość i grubość sznura

Zajęcie katowskie w Anglii nie należy do najłatwiejszych. Wymaga ono nadzwyczajnej uwagi, iscle kociej zręczności, zimnej krwi, a nade wszystko zamilowania

Kat winien — w pierwszej linii — zapoznać się dokładnie z cieżarem skazańca, ażeby z pośród licznych swoich postonków wybrać najodpowiedniejszy. Bowiem postonk nie powinien się nigdy zerwać. Waga skazanego ma być ściśle dostosowana do wytrzymałości sznura.

W noc, która poprzedza egzekucję, kat zawieszca na końcu wybranego sznura odpowiednie wielkości cieżary, prze-

ważnie worki, napełnione piaskiem. Na tych workach kat do konywa swoich eksperymentów i doświadcza jutrzejszej zręczności, każda howlem egzekucja może mu przynieść jakas przykra niespodziankę.

Kat musi pamiętać o tem, że między wejściem skazanego na fatalne rusztowanie a jego śmiercią upływa nawięcej 40 sekund. Nie wiecie! Potrzeba więc tu zarówno zręczności jak i pospiechu.

Pewien ex-kat angielski, który niedawno zakończył życie doszedł do takiej precyzji w swoim fachu, że nawet długość sznurka uzależniał od wzrostu ofiary.

# Tajemnica Czarny i Dany

Powieść awanturyczna, osnuta na tle stosunków w... wskich

przez ANONIMA

ROZDZIAŁ I.

Dwaj przyjaciele.

— Czuję, że nie dojdę. Trzeba było korzystać z tej jedynej sposobności. Podszedłem się cicho i nim zdążył obejrzeć się, chwycić za broń — ująłem go w pól. Ostatkiem siły wyrwałem kozaka ze strzemiem i ciepnąłem o ziemię. Za chwile pedziłem na oślep ku polskiej granicy...

Słowa te mówione były głosem dziwnie młokim i cichym. Brzmiały w uchu jak wiatły szmer ponika górskiego, raz po raz przepadającego wśród zwalów skalnych. A tem silniejsze było złudzenie, że mówiący te słowa oficer przypominał swą potężną postawą raczej jakis fantastyczny złoć gładny, niż na zwykły miarekrojona postać ludzka.

Towarzysz jego smukły, młody mężczyzna w cywilnym ubraniu spojrzał na oficera i rzekł:

— Ostatkiem siły, powiadasz... może, ale nie chciałbym być w skórze tego kozaka. Nie wiesz, co się z nim stało?

— Przypuszczam, że omdlał, bo mnie nie gonili ani wystrzałem nie alarmował swoich. Wierz mi jednak, że naprawdę ostatnich sił dożyłem z siebie. Byłem tak tą całą długą włozęgą i głodem wyczerpany, że kiedy dojechałem wreszcie do polskich strazy, osunąłem się z konia na ziemię bezprzytomny... Poprościu zemlałem jak anemiczna panna...

W tej chwili przechodzili obok latarni i blask jej padł na twarz oficera. Nie była to twarz piękna, ale bardzo wyrazista. Typowa twarz górala, surowa, skupiona, o ostro modelowanych rysach. Nie malowała się na niej jedyna zwykła ludzkom gorądrażność. Natura obdarzając go siłą goryla, dała mu serce gołębia i ta łagodność duszy opromieniała oblicze oficera subtelnym wyrazem dobroci, która czaiła się jakby w kątach oczu i ust i czekała na uśmiech, żeby w nim cała się ujawnić. I właśnie w tym momencie, gdy weszli w krag światła, po twarzy oficera przebiegł uśmiech jak promień słońca i rozjaśnił jego niebieskie oczy o szczerem spojreniu...

Towarzysz oficera zatrzymał się. — Pokaż no tu przy świetle jeszcze raz to graby, co tak delikatnie zoperowały kozaka. Nie mogę się dość napatrzeć.

Oficer, śmiejąc się, wyciągnął ku towarzyszowi ręce obrzygniętych rozmiarów, kociaste i muskularne zarazem...

— Czy zawsze z tą samą łatwością zginasz lufy karabinów?

— Nie próbowałem jeszcze od mego powrotu ani razu, ale przypuszczam, że potrafię, — odparł skromnie zapytany.

Towarzysz oficera roześmiał się. Przez chwile śali w milczeniu.

Otaczała ich noc czerwcową, bujna, rzeżka ostatnimi powiewami burzy, która dopiero co przeszła. Po niebie gonili spiesznie obłoki, które nie zdążyły wczas na plac bitwy, i co chwila przesłaniały drzące światło niezliczonych gwiazd. Księżyc przebywał jeszcze nisko na horyzoncie za wałami czarnych chmur. Na ziemi panowała ciemność. Przytulna, ciepła, wonna ciemność wiosennych nocy. Godzina była późna. Ulice puste. Warszawa spała.

Dwaj przyjaciele jakby ulegli władzy tego powszechnego milczenia. Pograżyli się w własnych myślach.

Spotkali się dziś po raz pierwszy po kilku latach.

Łoty ostatniej wojny rozdzieliły tych — zdawało się — nierozłącznych towarzyszy. Cała burza europejska w jednym szeregu meźnie przetrwali i świadczyli sobie przyjaźni najofiarniejszą na polu walk, w obliczu śmierci i w gorzszym od niej jarzynie trudów. Jakkolwiek różni nastrojami, byli do siebie doskonale dopasowani. Użył się w...

Obrzyjni Jan Rosz kochał w młodym marlarzu Jerzym Ostreńskim wszystko to, na czym jemu samemu zbywało. Wesolość, lotność, szmach, temperament, talent.

Roszowi odmówiła natura zdolności twórczych, dała mu wszakże niepospolitą wrażliwość artystyczną, pogłębiaoną przez obcowanie z wspaniałą przyrodą tatrzańską. Jerzy każdym swoim słowem, każdym czynem dawał wyraz temu, co było niema poezją duszy Jana Rosza.

A Jerzy znowuż kochał w Roszu to oddane bezwzględne.

Ta wierna, serdeczna zyczliwość obrzyjni, wtórzca echem każdej myśli, każdej troski, ka zdem uczucia Jerzego, wpatrzona z entuzjazmem w jego twórczość, przebiegająca kładła w imię istotnych zalet, była dla młodego malarza tym cudownym klimatem, pod którego ciepłym tchnieniem jedynie dojrzewa szlachetny, upajający owoc wielkiego piękna.

I jeszcze jedno.

Ostreński był sierotą, nieznaną ani opiekunczej ręki oka, ani tkliwości matki. Rosz starszy od niego, zastępował mu swoim oddaniem się brak obojga. Rosz imponował Jerzemu niezachwianą prawością, rozczulał go dobrocią. Te żelazne ręce były w dotknięciu miękkie jak aksamit, a w tej pierzi z granitu było serce złote.

## Plotki i prawda

o rejestracji rezerwistów.

Jak wiadomo, pierwsze komunikaty o przeprowadzonej obecnie rejestracji mężczyzn, urodzonych w latach 1883-1899, wywołały w opinii publicznej (tej niekontrolowanej i nieuchwytniej) żywe zaniepokojenie, dając pochop do najfantastyczniejszych wymysłów. Był czas, kiedy rejestrację utożsamiano z „zamaskowaną mobilizacją” itp.

Obecnie umyślnie „improwizatorów” nieco się uspokoiło, dlatego więc z mobilizacji zeszli o jeden szczebel niżej: głoszą wazem wobec i każdemu z osobna, że po ukończeniu spisu i odbyciu zebrań kontrolnych, nastąpi powołanie wszystkich

17 roczników na długoterminowe ćwiczenia w odległych obozach warownych.

I tu wyobraźnia blagierów poniosła poza granice ewentualnych możliwości. Jeśli bowiem chodzi o pewne rozważone projekty w związku z rejestracją, to brane są w rachubę tylko trzy roczniki, a to: 1895, 1896 i 1897, które powołano na 8-tygodniowe ćwiczenia i to w siedzibie dotychczasowej Powiatowej Komendy Uzupełnień. Piękne białostockie wyzbydźcie się więc troski, bo wasi najbliżsi nie będą wystawieni na próbę wierności poza granicami Wielkiego Białegostoku.

## Handel

albo coś podobnego obok niego.

Dowiedziano wczoraj: 3 wagony towarów kolonialnych, 2 wagony maki, 1 wagon cementu, 1 wagon benzyny, 1 wagon żelaza, 5 wagonów opału.

Jaka pomimo bardzo znacznego dowozu nie... podrożały. Do podań o pozwolenie na eksport należy załączać odpis patentu, bez tego bowiem załącznika podania nie będą rozpatrywane.

Mąka podrożała o 2000 mk. na pudzie. Wskutek tego chleb

również podokazywał w cenie o 20 mk. na funcie.

Szczeciny zakupili w Białymstoku kupcy niemieccy za sumę około jednego milijarda marek.

Budulec w większych ilościach wywozimy do Niemiec, wobec czego podrożał o 20 procent.

Papierosy podrożają dopiero od 5 lutego, ale za to tylko o 70 proc.

## Echa kradzieży w Kościele parafialnym w Białymstoku.

Sprawca ujęty przez Policję Śledczą.

Parę dni temu dokonano w Kościele parafialnym w Białymstoku kradzieży za pomocą podrobionego klucza do drzwi w zakrystii. Niewiadomy świętokradca wtargnął do świątyni i zabrał z cyborjum szczerzotykielich, (z którego wysypał komunikanty) oraz parę innych cennych przedmiotów, łącznej wartości 2 milionów marek.

Świętokradztwo wykryte zostało dopiero nazajutrz rano przez zakrystjana, który, przyszedłszy o świcie dla załatwienia codziennych czynności, zastał cyborjum otwarte z pustem wnętrzem, leżące na ołtarzu komunikanty i inne ślady dokonanego w nocy złoczynu.

O zbrodni powiadomiono natychmiast miejsc. Ekspozyturę Urzędu Śledczego, a ta z szczególną energią zabrała się do dochodzeń. Uruchomiono cały aparat i zarządono wszelkie środki, by wytrzymać sprawę i nie pozwolić mu umknąć z nastawionych sieci.

Wynik celowych zarządzeń nie dał długo na siebie czekać. W czterdziestej ósm godzin po dokonaniu świętokradztwa zbrodniarz został ujęty. Jest nim Józef Dakowski z Poznania, specjalista w ograbianiu kościołów, przybyły do Białegostoku na gościnne występy. Osadzonego w areszcie.

## Wyrodney syn i bratobójca.

Chciał zabić matkę i zranił ciężko brata, który stanął w jej obronie.

We wsi Turoń koło Zabłudowa mieszka wdowa Maria Kamińska z dwoma synami: Karolem i Stefanem.

Jak się to nierządno zdarza, bracia w niczem nie są do siebie podobni, ani zewnętrznie, z rysów twarzy — ani temniej z usposobienia z charakteru i skłonności. Karol, starszy wiekiem, jest potywczy, gwałtowny, lekkomyślny, skory do zabaw, niechętny do pracy. Stefan choć młodszy poważny, pracowity, radecki, unikający hulanki i zalem sercem oddany matce, którą otacza czułą opieką.

Na tle tych różnic indywidualnych często w rodzinie Kamińskich przychodziło do kłótni, przyczem matka — jak to matka — starała się godzić po-

ważnionych, wpływając na Stefana, by ustąpił starszemu bratu.

W ostatnich czasach Karol wszedł w towarzystwo podobnych sobie kompanów. Coraz bardziej zaniedbywał się w obowiązkach, coraz więcej wydawał pieniędzy. Gdy brakło własnych, wymuszał je od matki.

W dniu 29 bm. zażądał znów zasłanku na hulankę, ale matka stanowczo odmówiła. Wtedy marnotrawny syn uniesiony wściekłością chciał matkę czynnie znieważać. Nie mógł do tego dopuścić Stefan — i między braćmi wywiązała się walka. Zraniony nożem, Stefan runął bezwładny. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala a za Karolem, który ukrył się po dokonaniu kainowego postępuku, wdrożono pościg. Biedna matka cierpi zaś za obu.

## Awantura z zegarkiem.

Zgwałt i nie chce się odnaleźć.

Do policji wpłynęło doniesienie p. Jadwigi Kowalewskiej (Grunwaldzki zauł. 2) przeciw p. D. Karpowiczowej w sprawie zaginięcia srebrnego zegarka wartości 120.000 mk. należącego prawnie do donoszącej, a obecnie jakoby przy-

właszczono przez drugą tu wymienioną osobę. Wstępne dochodzenie nie przyczyniło się jeszcze do rozjaśnienia zagadki, czyją własnością jest zegarek, którego zresztą nie ma. Przynajmniej na razie.

## Kradzież w zakładach mundurowych w Białymstoku.

Znowu jeden z szajki złodziejskiej dostał się w ręce władz bezpieczeństwa.

Dnia 29 stycznia b. r. policja aresztowała osobnika, któremu udowodniono czynny i wybitny udział w kradzieżach, dokonanych swego czasu w miejscowych zakładach mundurowych.

Jest to Bronisław Karjas, zamieszkały w Białymstoku przy ul. Sosnowej.

Na rachunek tego specjalisty Policja wpisuje partję bielizny

wartości 200.000 mk. Tłumaczenie p. Bronisława, że w danym wypadku kierowało nim jedynie wrodzone zamiłowanie schludności, któremu nie mógł inaczej zadośćuczynić wobec bajonkich den bielizny — nie wytrzymuje krytyki, jako że wygłaszający te hasła entuzjasta czystości sprzedał zdobyty łup paserom, a sam nadal pozostał w ziemistej fufajce...

## Pożar w śródmieściu,

czyli z małej chmury wielki deszcz.

Wczoraj o godz. 2, po południu sygnalizowano pożar w pobliżu naszej redakcji.

Na alarm ogniowy pośpieszyli natychmiast pogotowia obu drużyn Miejskiej i Ochotniczej Straży Ogniowej.

Chmury dymu, wydobywające się wznoszącymi szczyłami dachu na drewnianym dachu pod Nr. 9 przy ul. Legionowej, wskazywały przybijającym na pomoc, gdzie czai się niebezpieczeństwo. Puszczono tedy w

ruch pompy i dom zatonął pod ratunkową ulewą.

Kiedy ostatnie obłoki pary i dymu ulotniły się w przestworzu, stwierdzono źródło i rozmiary katastrofy. Od przepalonego pieca zaniecała się ściana, a wskutek doraźnej akcji pożar stłumiono w zarodku. Skończyło się na okopczeniu ścian. Szkoda jednakże, zważywszy naszę stosunki, wynosi około 1.000.000 mk.

## DROBIAZGI

niektóre zadziortyste jak drzazgi.

Taryfa osobowa na P. K. P. zostanie z dniem 1 lutego br. podniesiona o 50 proc.

Za wjazd do Niemiec pobiera Konsulat Niemiecki 60.000 mk. niemieckich.

Rejestracja. Dział staje rocznik 1893. Wczoraj rejestrowali się urodzeni w r. 1894, którzy zgłosili się bardzo licznie. Rejestracja w powiecie rozpoczęła się później, lecz obecnie ma przebieg zupełnie prawidłowy.

Zaczadzeniu uległa cała rodzina Goldstejnów. Ofiary własnej nieogłębłości udało się przywrócić do życia.

Uzyskanie ubrania kosztuje w Białymstoku 250.000 mk. Spadek marek niemieckich

trwa w dalszym ciągu. Obecnie marka polska kosztuje 95 fenigów niemieckich.

Konsulat Amerykański (St. Zi.) w Warszawie, który chwilowo zawiesił czynności, wznowił wczoraj swe urządowanie.

Ogólne zebranie oficerów rezerwowych. W dniu pierwszego lutego o godzinie 7-jej wieczór w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ulicy Warszawskiej Nr. 21 odbędzie się ogólne zebranie oficerów rezerwy, emerytów, inwalidów i weteranów. Ze względu na doniosłą ważność obrad pożądane jest jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

## Kronika policyjna

trochę melancholijna.

Feralna cyfra zapewne stała się powodem przygody, której doznał p. Iwanowski. Oto w przejściu przez Rynek Kościuszki wywłaszczony został z gotowizny w sumie 13 tysięcy marek. Każdy chyba przyzna, że gdyby p. Iwanowski posiadał był trochę mniej albo odrobiny więcej — złodziej nie byłby go okradł... z „djabelskiego tuzina” tysiące.

Ofiara kradzieży w pociągu padł p. M. Zorduchowicz, który jechał „sobie” z Wilna i dla siebie prawdopodobnie wziął towar wartości 350.000 marek. W cyfrze tej niema nic kabalistycznego, a jednak pasażer nie dowiódł swego bagażu; wyładował go po drodze jakiś nieproszony o to tragarz.

Z powyższych dwu przykładów mogłby ktoś wysnuć wniosek, że kradzieże zdarzają się tylko w podróży.

Tymczasem p. R. Dawidow (Polna 17) nie ruszał się z domu, a jednak... skradziono mu żelazny piecyk, 1/2 puda śliwek (żeby było co gotować...), 1/2 puda krochmalu (zapewne do wystrywniania bielizny), 1/2 puda mydła (do prania), 10 funtów świec (z uwagi na częste figle elektrowni) — wszystko razem ocenione między braćmi na 400.000 marek.

Dokładnie dwa razy tyle postradał p. A. Cubanow (Mazowiecka 2), któremu p. p. złodzieje zabrali mleko wierzowe w ilości 8 pudów po 100.000 każdy. Stało się to w noc pamiętną z 28 na 29 stycznia br.

Inni p. p. złodzieje, z zawodu snac zżecznicy, tej samej krytycznej nocy, tylko na innej ulicy (Zelaznej 45) i na rachunek innego właściciela, p. J. Trabinowicza

włamali się do chlewka i, uśmieciwszy uspiąną tam kózę, unieśli smakowite mięso, skórę i nogi pozostawiając gospodarzowi na otarcie łezki.

Wszystkie tu zażestrowane perypetje zaaranżowane zostały w ścisłym incognito sprawców, unikających policyjnej niedyskrecji. Mniej subtelna widocznie jest Regina Świecka (Ciepła Nr. 21)

aresztowana za kradzież bucików u p. Sucikowskiej (Artyleryjska 6).

Gdy dodamy jeszcze zatrzymanie p. p. braci Klementowskich na st. Warszawa za nieposiadanie dowodów osobistych — to na tem niniejsze kroniki mogą się zamknąć... do jutra.

## Ofiara.

Z Rzeźni miejskiej za dwie nych cieląt składa 42.000 mk. skórki cielęce ze skonfiskowa-

## Listy do redakcji.

Do Pana Redaktora „Dziennika Białostockiego”.

Z powodu wezwania: „Inicjatywę ponownie winien podjąć p. Inspektor Pracy. Niechże uczyni to bezzwłocznie...”, znajdując się w artykule: „Strajk włókninicy” (Dziennik Nr. 17 z dn. 30 b.m.) uprzejmie komunikuję, że stanowisko moje jest

uzależnione w danym wypadku od decyzji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, o czem odnośnie słery zostały jeszcze wczoraj powiadomione.

Białystok, dn. 30 stycznia 1923 r. Nr. 212.

Okregowy Inspektor Pracy VI Okregu, Inżynier-Technolog Bulwillałcz.

## Z TEATRU.

### Krakowska Operetka Teatru Nowości.

Wczorajsza premiera „Generala Huzarów” została przyjęta z entuzjazmem przez liczną zebraną publiczność. Operetka w całości doskonała, muzyka oparta na pięknych, węgierskich skocznych melodjach, libretto dowcipne i nader wesołe. Artyści prześcigali się w doskona-

tem wykonaniu, to też byli gorąco oklaskiwani.

Balet w akcie II-gim (Schimmy) odtańczył p. C. Jabłónka i J. Cesaraki.

„General Huzarów” powtórzone zostanie dziś we środę, we czwartek i w piątek.

## WYROK.

Dnia 5 grudnia 1922 roku, Sąd Pokoju III Okregu w Białymstoku po rozpoznaniu na posiedzeniu publicznem sprawy z oskarżenia Szaja Michła Kwatera o lichwę mieszkaniową, na zasadzie art. 19, 23 i 32 ustawy z dnia 2 lipca 1920 roku o zwalczanie lichwy wojennej, 119 art. U. P. K. oraz art. 60 i 62 przepisów o opłatach w sprawach karnych,

postanawia: Szaja-Michła Kwatera uznać winnym ządania nadmiernego komornego od Heleny Janowskiej i skazać na grzywnę w

wysokości trzystu tysięcy 300000 marek, a w razie niewypłacalności na sześć miesięcy aresztu i na uszczepienie trzydziestu tysięcy (30.000) marek opłaty sądowej. Wyrok niniejszy na koszt osadzonego ogłosz w gazecie „Dziennik Białostocki”, tudzież wywiesić na drzwiach domu, w którym zamieszkuje oskarżony Kwater, na przeciąg dwóch tygodni. Wyrok uprawomocnił się. Sędzia Pokoju Bulharyn. Sędziacy: M. Kaplan i Szlegier.

Za zgodność z oryginałem Sekretarz: — (podpis).

## Z OSTATNIEJ CHWILI.

Stracenie Niewiadomskiego.

Wyrok na Niewiadomskiego został wykonany dziś, we środę, dnia 31 b. m. o godz. 6 wczorajszym, nie odniosł skut-

Wszelkie starania o ulaskawienie go, podjęte w dniu wczorajszym, nie odniosły skut-

## Plotki kularowe.

O tekę Spraw Wewnętrznych.

W kilku pismach ukazała się wiadomość że tekę Spraw Wewnętrznych zaofiarowano p. Twardowskiemu.

Ze źródeł oficjalnych wiadomości tej zaprzeczają, bowiem gen. Sikorski nie ma zamiaru wyrzekania się białostowskiej teki Spraw Wewnętrznych.

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. Nr. 3185 na imię Oskara Bergera (rocz. 1888) zam. przy ul. Sienkiewicza 106. 95

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Konstantego Olszajskiego (rocz. 1894) zam. we wsi Kozłówek pow. Białostockiego gm. Kalinowskiej. 93

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Antoniego Czernieckiego (rocz. 1892) zam. przy ul. Fabrycznej 36. 87

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Dominika Borkowskiego (rocz. 1885) zam. przy ul. Kolejowej 12, przytem zgubiono paszport rosyjski. 88

Zgubiono paszport rosyjski, na imię Sory Łukasz, w tymże był wpisany syn Samuil, i córka Dwejra zam. w m. Peronowo pow. Wolkowicki. 89

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie o demobilizacyjnej, wyd. w Warszawie przez 21-ty p. p. na imię Ambrosiego Sawickiego, (rocz. 1896) zam. we wsi Opawicz pow. Białostockiego gm. Bacieczkowskiej. 84

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Józefa Młyńskiego (rocz. 1888) zam. Stacja Osobowa dom Rzędowy Nr. 36. 76

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. przytem zgubiono dowód osobisty na imię Mojżesza Lurja (rocznik 1886) zam. przy ul. Jarowickiej 21. 78

Zgubiono paszport polski, i książeczkę z fotografią z łasy, chorych na imię Antoniego Czarnkowskiego zam. przy ul. Antoniakowskiej Nr. 6. 80

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Władysława Dąbrowskiego (rocz. 1887) zam. przy ul. Sienkiewicza 81. 81

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Salomona Halpera (rocz. 1893) zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 100. 84

Zgubiono kartę zwolnienia, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Antoniego Pozniaka (rocz. 1896) zam. we wsi Krupnicach pow. Białostockiego gm. Kalinowskiej. 85

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Jana Gaska, (rocz. 1894) przytem zgubiono paszport polski zam. we wsi Wólkach pow. Białostockiego gm. Gradek. 82

Zgubiono dowód osobisty, za Nr. 28864-6263 na imię Channy Nowik, zam. przy ul. Mipowej 12. 90

Zgubiono paszport polski, na imię Marii Szableckiej zam. w Dąbrowsku. 86

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Konstantego Kędziorskiego (rocznik 1892) zam. przy ul. Wiktoria 13. 77

D-ZIŚ, film dla zawiedzionych kobiet i zamaskowanych mężczyzn,

„Modern”

6 aktów praktycznych wskazań i pouczeń dla pań i pięknych pań

W NOC KARNAWAŁOWĄ

W roli głównej młodziwa węgierska gwiazda IKA LENKEFI

Wybitna reżyserka, niedościgniona gra, szczyt techniki, karnawał, corso kwiatowe, najświeższe mody.

??MOŻUCHIN i LISIENKO??

## WIELKI INFORMATOR

Przemysłowo-Handlowy m. Białegostoku i Województwa Białostockiego

pod redakcją A. Lubkiewicza, wkrótce ukaze się w druku.

Adres Redakcji w Białymstoku: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. — w Grodnie: Zaułek Aleksandrowski Nr. 8, m. 4, tel. 226.

Informator zawierać będzie plany m. Białegostoku i Grodna i dokładne spisy instytucji państwowych, samorządowych i społecznych. Spis abonamentów telefonicznych. Adresarzy lekarzy, adwokatów i t. d., szereg artykułów wyczerpujących o przemysle i handlu, spisy fabryk i instytucji handlowych i przemysłowych i podziałem na kategorie.

Korzystajcie z wyjątkowej specjalności dołączanej reklam.